

Paweł Cembrowicz

20. niedziela zwykła, Konsekwencja wiary

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 238-239

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Syna w swoim łonie poprzez ucho. Tak wiernie i doskonale słuchała Słowa, które w Niej stało się Ciałem.

W scenie Nawiedzenia ukazuje się jako Ta, która niesie Chrystusa do swojej krewnej, Elżbiety. Dzieli się wielką radością i wyśpiewuje hymn uwielbienia, a Elżbieta rozpoznaje w Maryji Matkę Mesjasza.

Razem ze swoim Oblubieńcem, Józefem, są świadkami Narodzin Bożego Syna, który zajmuje ostatnie miejsce na ziemi. Musi chronić się do Egiptu przed groźnym Herodem. Po jego śmierci jest świadkiem wzrastania Jezusa w łasce u Boga i u ludzi w zaciszu naza-retańskiego, domu rodzinnego.

Jest również świadkiem publicznej działalności Chrystusa. To po Jej dyskretnej interwencji Boży Syn dokonuje pierwszego znaku na weselu w Kanie Galilejskiej.

Maryja współuczestniczy w zbawczym wydarzeniu Chrystusa, stojąc pod krzyżem swojego Syna, stając się Matką Jego Mistycznego Ciała, jakim jest Kościół. Jest świadkiem Zesłania Poczyciela, Ducha Prawdy, na rodzący się Kościół.

Wszystkie te wydarzenia chowa i rozważa w swoim sercu.

Nazywamy Ją naszą Matką, Panią i Królową, gdyż w szczególny sposób uczestniczy w pośrednictwie swojego Syna. Jest Tą, która wstawia się nieustannie za nami. Jej modlitwa jest zanurzona w modlitwie Jezusa. Jest to bowiem modlitwa o nasze uświęcenie: „Uświęć ich w prawdzie”. Modlitwa, abyśmy byli razem z Jej Synem i razem z Nią: tutaj, na ziemi, i wierze, i łasce, i tam, w niebie, w wiecznej chwale.

3. Na początku dzisiejszej Eucharystii modlimy się do naszego Ojca niebieskiego, który wziął do nieba ciało i duszę Niepokalanej Dziewicy Maryi, aby dał nam łaskę nieustannego troszczenia się o dobra duchowe i wysłużenia sobie udziału w Jej chwale. Wpatrujemy się zatem w przykład życia Maryi. Uczymy się od Niej odpowiadania na dar Bożej miłości poprzez słuchanie, rozważanie i posłuszeństwo Bożemu słowu. Maryja jawi się, jak mówi Sobór Watykański II, najpiękniejszym człowiekiem. Chcemy zatem wpatrywać się w Jej piękne oblicze i stawać się, jak Ona, pięknymi ludźmi.

ks. Paweł Cembrowicz

20. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 VIII 2002

Konsekwencja wiary

1. Francuski filozof i pisarz, Jean-Paul Sartre, egzystencjalista, w swojej autobiografii wspomina o swojej drodze do niewiary: „Do niewiary nie przywidły mnie sprzeczności dogmatów, lecz życie. Bo przecież wierzyłem – co dnia klękając w koszuli na łóżku odmawiałem, złożony ręce, swój pacierz, ałem o Bogu myślał coraz rzadziej. Kilka lat utrzymywałem jeszcze z Wszechmocnym stosunki oficjalne, prywatnie jednak zaprzestałem sładania Mu wizyt [...] A On coraz rzadziej na mnie spoglądał [...]. W końcu odwrócił oczy”.

Powyższe opowiadanie jest jakby zaprzeczeniem ewangelicznego wydarzenia, które Kościół daje nam do medytowania dzisiejszej niedzieli. Kananejska kobieta, obarczona cierpieniem swojej córki, nie przestaje poszukiwać rozwiązania swojego problemu. Można by powiedzieć, że jej życie jest właśnie drogą prowadzącą do wiary, do coraz większej wiary. Jej sytuacja egzystencjalna wymaga takiej postawy i pomimo że Jezus nie wyraża zbyt wielkiego zainteresowania jej osobą i problemami, które przeżywa, to jednak jej konsekwencja w proszeniu o uzdrowienie córki, jej upór i mądrość odpowiedzi na słowa Jezusa nie pozwalają Mistrzowi z Nazaretu pozostać obojętnym. Chrystus podkreśla wielkość wiary kobiety kananejskiej. Jezus nie może na nią nie spojądać czy odwrócić oczy: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz”.

2. Zapewne sytuacje, w jakich przychodzi nam żyć, sprzyjają bardziej postawie niewiary. Społeczeństwa Europy Zachodniej są na to dowodem. Jeszcze kilkanaście lat temu obawialiśmy się ideologii marksistowsko-leninowskiej, materializmu dialektycznego, totalitarnego systemu komunistycznego. Dziś natomiast padamy ofiarą ideologii liberalizmu, dążenia za wszelką cenę *do wolności*, a raczej *do wolności od wszystkiego*, stając się wyznawcami materializmu praktycznego. A stąd już krok do wszelkiego rodzaju permissywizmów.

Wielu z nas nie potrafi dostrzec w powyższej postawie wielkiego niebezpieczeństwa, która prowadzi do utraty wiary. Najgorsze, że już człowiekowi nie chce się wiary wydrzeć przez przemoc, ale mówi się do człowieka: „Możesz sobie wierzyć, tylko po co? Czy nie lepiej dać sobie spokój z tymi przesądami?” Niejednokrotnie człowiek sam, dobrowolnie rezygnuje z wiary, dochodząc do złudnego przekonania, że właściwie bez Pana Boga też można sobie w życiu radzić. Jest to zakamuflowany totalitaryzm, który ma na celu zniewolenie ludzkich serc i umysłów. Nie można bowiem budować prawdziwej wolności, jeśli nie oprze się jej na Prawdzie. Nie może być prawdziwej wolności, jeśli pozbawi się człowieka jego duchowego wymiaru, ograniczając go jedynie do granic doczesności.

3. Jean-Paul Sartre wspomina w swojej autobiografii o wypełnianiu praktyk religijnych. To nie dogmaty, to nie wypełnianie tychże praktyk doprowadziło go do niewiary. Warto się zastanowić dzisiejszej niedzieli, jaka jest nasza wiara. Jaka jest zgodność mojego życia z wymaganiami Ewangelii, z moją modlitwą, z uczestniczeniem przeze mnie w niedzielnej Eucharystii? Bardzo często mówi się o ludziach wierzących i niepraktykujących. A może we mnie dokonuje się coś odwrotnego: jestem praktykującym a niewierzącym?

Zastanawiając się nad powyższymi pytaniami, warto przyjąć się jeszcze raz postawie Kananejki, która uczy nas, co to znaczy wierzyć. Niech więc jej postawa staje się okazją do opowiadania się w życiu po stronie Jezusa i pogłębiania naszej wiary.

ks. Paweł Cembrowicz